Nr 37. Kraków, Sroda 15 Lutego 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zaprzeczenie.

W jednem z porannych pism krakowskich zamieszczono dzisiaj wiadomość, jakoby redaktor naszego dziennika, zapytany w licznem zgromadzeniu, „dokąd idziecie?", „nie umiał dać żadnej odpowiedzi", twierdząc, że na interpelacyę podobną „nie był przygotowany". Tensam dziennik wypowiada zdanie, jakoby „N. Reforma" radziła „nie mięszać się w wewnętrzne stosunki Królestwa, bo rodacy nasi sami sobie dadzą rady".

Przedewszystkiem winniśmy oświadczyć, że redaktor naszego pisma na żadnem „licznem zgromadzeniu" nie spotkał się z interpelacyą powyższej treści i formy, a tem samem nie mógł złożyć przypisywanej mu odpowiedzi. Powtóre, ktokolwiek, bez złej woli i uprzedzenia, przeczytał artykuł „Nowej Reformy" p. t. „W obecnej chwili", nie mógł z niego wysnuć wniosku, jakobyśmy radzili „nie mięszać się w wewnętrzne stosunki Królestwa", lecz przyzna, że jeśli radziliśmy, aby o sprawach Królestwa Polskiego, rozgrywających się na jego gruncie, nie zapadały u nas przedwczesne decyzye, zwłaszcza gdy rozchodzi się o te sprawy, za które rodacy nasi „własną skórą" płacić będą musieli. Intencya tego poglądu jasną była chyba z dalszego toku myśli dla wszystkich, którzy ją zechcieli zrozumieć. Nie wynikało też z naszej argumentacyi, jakobyśmy odsuwać chcieli społeczeństwo polskie w Galicyi od zakresu spraw i kwestyj, w Królestwie Polskiem się rozgrywających, a tem mniej, abyśmy się od obowiązku w tym względzie uwolnić zamierzali.

Nie jest także prawdą, jakoby dziennik nasz uchylał się od zajęcia stanowiska wobec ruchu robotniczego w Królestwie Polskiem, a prawdą jest jedynie, że zajmuje wobec niego stanowisko od innych, konserwatywnych i wszechpolskich organów, odmienne.

W naszych dziennikach konserwatywnych i wszechpolskich pojawiają się alarmujące wiadomości o istnieniu w pewnych sferach zamiaru, zdążającego do wywołania zbrojnego ruchu powstańczego w Królestwie Polskiem. Nikt nie może nam udowodnić, jakobyśmy popierali tego rodzaju usiłowania, nie mające, w tej chwili i w obecnym stanie rzeczy, realnego gruntu, ani widoków poważnego sukcesu.

Za najważniejsze zadanie bieżącej doby uważamy przedewszystkiem jasne zdawanie sobie sprawy z sytuacyi, wytwarzającej się wogóle w Rosyi, a w zaborze rosyjskim w szczególności, gdyż wyniknie stąd niewątpliwa wskazówka, jak, wobec niedających się dzisiaj przewidzieć wypadków, zachować się ma w szkole ciężkich doświadczeń politycznych dojrzewające, obowiązków swoich i godności narodowej świadome, społeczeństwo polskie.

To zadanie nasze publicystyczne pojmujemy i spełniamy, bez wątpienia odmiennie od innych organów prasy galicyjskiej, nie wynika z tego jednak, aby słuszność sądu była po stronie konserwatywno-wszechpolskiej większości.

Anarchia w Rosyi.

Wypadki w Rosyi w połączeniu z rozmaitemi objawami w dziedzinie administracyjno-politycznej składają się na obraz dziwny i niezwykły, nasuwający przypuszczenie, że w imperyum rosyjskiem panuje już zupełna anarchia, nie w narodzie wprawdzie, lecz w sferach rządowych i to najwyższych.

Krok w krok za wprost terorystycznem gnębieniem wszelkich prądów wolnościowych w masach, objawia się tam widoczny zamiar przejednania przynajmniej wielkiej rzeszy robotników fabrycznych przez pozorne uwzględnienie ich życzeń i potrzeb, a temsamem wyjęcia jej z pod wpływów kół inteligencyi lub organizacyj rewolucyjnych. W tym kierunku rząd carski nie szczędzi przyrzeczeń i obietnic. W obszernych ukazach zapowiada on robotnikom niezliczone reformy socyalne na wzór tych, które już dawno uzyskali robotnicy krajów konstytucyjnych, dalej zarządzenie nieokreślonej bliżej ankiety a nawet dopuszczenie interesentów do pewnego udziału w przeprowadzeniu tych reform. Wszelkie te obietnice nie osiągnęły dotychczas pożądanego skutku. Koła robotnicze nie wierzą im i wogóle nie ufają już rządowi, czemu po tak smutnem doświadczeniu, jakie poczyniły w ostatnich czasach, dziwić się chyba nie można. Lecz i to nie wstrzymuje bynajmniej rządu carskiego od dalszych prób i usiłowań.

Z drugiej znów strony rząd pragnie widocznie wpłynąć uspokajająco także na inteligencyę, a niemniej na zagranicę, i w tym celu rozszerza za pomocą zagranicznej prasy wieści i pogłoski, jakoby postanowione już było zwołanie parlamentu, czyli narodowego soboru. Niektóre z tych pogłosek wymieniają nawet liczbę członków przyszłego parlamentu i datę wydania zwołującego go ukazu.

Równocześnie atoli mnożą się wypadki i objawy, wskazujące na to, że rząd w gruncie rzeczy ani myśli uwzględnić woli narodu. Mężów stanu, znanych lub chociażby tylko podejrzywanych o liberalniejsze tendencye, usuwa się z zajmowanych przez nich stanowisk i zastępuje najskrajniejszymi reakcyonistami. Komitet ministrów, który ma określić bliżej zapowiedziane przez cara w dniu 26 grudnia reformy, załatwia się z tem zadaniem w sposób, zakrawający nieraz na parodyę i komedyę, a na każdym kroku z wszelkich praktyk administracyjnych wyłania się srogie oblicze niepohamowanego w niczem absolutyzmu. — I wypadki w Królestwie, pełne dzikiej brutalności i samowoli władz, nie świadczą chyba o zmianie kierunku i tendencyi w najwyższych rosyjskich sferach rządowych.

Nie dziw też, że w takiej atmosferze rodzą się najdziwaczniejsze i najsprzeczniejsze wieści, że np. jedna donosi o bliskiem jakoby nowem odznaczeniu ministra Wittego, druga o odbyciu u niego rewizyi, jako u podejrzanego o udział w spisku przeciwko carowi.

Gdzie spojrzymy, pełno sprzeczności i tajemniczej niepewności, prawdziwy chaos krzyżujących się prądów, dążności i czynów. — Nikt w tym chaosie nie wie, kto właściwie rządzi w Rosyi, car, czy wielcy książęta, czy ich kreatury, wysuwane na pierwszorzędne stanowiska. A tymczasem od dołu mnożą się oznaki wrzenia i wzburzenia w coraz groźniejszej formie.

„Strejk polityczny" skończony.

Już od soboty głosi „Naprzód", jako organ Polskiej Partyi Socyalistycznej, kierujący obecnym ruchem robotniczym w Królestwie Polskiem, że strejk robotniczy się kończy. Dzisiaj znajdujemy w „Naprzodzie" korespondencyę z Dąbrowy Górniczej z 12 lutego, w której czytamy:

„Nasza organizacya i tu — **taksamo, jak w całym kraju** — uznała, że strejk polityczny należy uważać **za skończony**, że dalsza walka ma się toczyć o ustępstwa doraźne, w każdym z poszczególnych zakładów przemysłowych".

Nadto tensam korespondent ogłasza odezwę Komitetu robotniczego Zagłębia dąbrowskiego P. P. S. z 12 lutego, w której ustępie końcowym czytamy:

„Strejk powszechny — ten przegląd sił rewolucyi — kończymy obecnie i przystępujemy do pracy, walcząc w dalszym ciągu o ustępstwa w każdej fabryce. Przystępujemy do pracy ze wzmocnioną wiarą w swą potęgę, gotując się do wznowienia walki w chwili, kiedy będziemy lepiej przygotowani. Towarzysze! Gotujmy się do walki! Niech żyje rewolucya! Precz z caratem!"

W Łodzi ogłosił tensam miejscowy Komitet P. P. S. odezwę do robotników, której końcowy zwrot opiewa:

„Swojem wystąpieniem, towarzysze, dowiedliśmy, że w bliskiej chwili dziejowej, w jasnym poranku jutra — rewolucyi powstańczej będziemy w pierwszym szeregu. Towarzysze: strejk powszechny w Polsce — to rewia rewolucyonistów, to rewia armii socyalistycznej i przegląd ten wypadł wspaniale. Zwycięzcami dziś my na tej rewii — i jako zwycięzcy kończymy ją. Wracamy do fabryk i warsztatów, by jutro, gdy głos rewolucyi nas wezwie, stanąć do ostatecznej walki przygotowanymi. Towarzysze, **przystępujemy do pracy**, walcząc o ustępstwa w każdej fabryce.

„Towarzysze! Chwila wielka niedaleka — gotujmy się do walki. Niech żyje rewolucya! Niech żyje Polska i Litwa niepodległa! Precz z morderczym rządem!"

Również Komitet radomski, wedle „Naprzodu", wydał odezwę nawołującą do pracy, gdyż strejk, jako manifestacya polityczna, „dopiął swego celu". — „Strejk skończył się" — piszą w odezwie.

Tymczasem o zakończeniu faktycznem strejku w Królestwie Polskiem nic nie słyszymy. Przeciwnie, codziennie donoszą nam o nowem rozlewie krwi. Naszem zdaniem nie jest to zakończeniem strejku, gdy się powie, że „strejk polityczny" się skończył, a teraz robotnicy w poszczególnych wypadkach mają pertraktować z fabrykantami. Ostatecznie kierownictwo strejkowe powinno za wszelką cenę doprowadzić do jakiegoś porozumienia między robotnikami a pracodawcami, jeżeli krew robotnicza nie ma się w dalszym ciągu przelewać, jeżeli robotnicy nie mają być doprowadzeni do ostatniej nędzy, a kraj być zrujnowanym. Kierownicy P. P. S. czują widocznie, że czas już strejkowi kres położyć, że dalsze jego przewlekanie byłoby tylko bezcelowem krwi rozlewem i ekonomiczną dewastacyą społeczeństwa. Na nich więc spada odpowiedzialność za dokończenie rozpoczętego dzieła.

Strejki w Królestwie Polskiem.

(Koresp. „N. Reformy".)

Łódź, 12 lutego.

(Przelewy krwi. — Nędza wśród strejkujących. — Stan wojenny. — Przedednie większej jeszcze samowoli. — Narady fabrykantów — Upór robotników. — Pogłoski o Niemcach. — Akcya szkolna.)

Smutnemi wypada mi się dzielić z wami nowinami. Jak już doniosłem telegraficznie, w czasie zajść w pobliżu fabryki Gejera padło od salw karabinowych 20 robotników, tak więc w ciągu ostatnich dwóch dni zginęło 27 osób, a ciężko raniono około 150 ludzi. Stopniowo, coraz bardziej wkraczamy w smutny okres prawdziwej rzezi i nieludzkiego znęcania się na bezbronnym tłumie głodnych, wynędzniałych robotników fabrycznych. Dwa potworne widma prześladują dziś strejkujących: z jednej strony na ulicach przelew krwi, zaś z drugiej, w domu, chłód i bieda nie do opisania. Trzeba pamiętać, że robotnik łódzki nigdy nie opływał w dostatki, gromadzić oszczędności nie miał kiedy ani z czego, dziś też, kiedy źródło zarobków przestało być dla niego karmicielem, strejkujący od dwóch tygodni żyją jedynie suchemi ziemniakami, na które wzajem zapraszają się robotnicy, z chwilą kiedy zdołają zaczerpnąć zasiłku pieniężnego.

W szczególniejszy zwłaszcza sposób bieda dokucza robotnikom w tym tygodniu, bo z wyjątkiem kilku zaledwie fabryk (Rychter płacił po 5 rs., Hajncel po 4 rs.), największe zakłady przemysłowe (Scheibler, Gejer i t. d.) w sposób stanowczy odmówiły dalszego płacenia pracownikom. Robotnicy domagali się zasiłków z własnych swoich instytucyj, t. zw. kasy chorych, ale i z tych funduszów nie chciano nic wydzielić. Tymczasem przelana krew podnieca ich coraz więcej, a o powrocie do zajęć na razie niema mowy.

W trakcie tym gubernator Arcimowicz jeździł na konferencye relacyjne do Czertkowa do Warszawy, aby tam zdać sprawę z obecnego położenia w Łodzi, a zarazem zaczerpnąć rad co do taktyki postępowania na przyszłość. — Wraz z powrotem gubernatora rozniosła się powszechnie wieść, iż zostają wszczęte w Petersburgu starania, aby w Łodzi pozwolono ogłosić stan wojenny. Dotąd mieliśmy „ochronę wzmocnioną". Dla władz krajowych wydało się to jednak jeszcze za mało, bo samowola policyi i wojska była skrępowana pewnemi ustawami. Z chwilą zaś ogłoszenia stanu wojennego gubernator Arcimowicz i policmajster Chrzanowskij staną się całkowitymi panami życia i śmierci wszystkich mieszkańców!

Fabrykanci łódzcy, w porozumieniu z przemysłowcami w Pabijanicach, znów świeże odbywali narady. W ogólnem brzmieniu zatwierdzono tesame warunki polepszenia płacy, jakie ogłoszono przed dwoma dniami.

Non idem.

Dąbrowa górnicza, 13 lutego.

(Strejk w dalszym ciągu. — Niepewna sytuacya).

Dzisiaj znowu wszystko cofnęło się od pracy. Sprawa zaostrzoną została strzelaniem w hucie „Katarzyna", gdzie tyle ofiar najniewinniej padło. Robotnicy trzymają się wszyscy solidarnie i mówią, że nie wcześniej przystąpią do pracy, aż żądania ich zostaną uwzględnione, przeciwna zaś strona, t. j. władza, żąda bezwarunkowego powrotu do roboty. Niewiadomo, kto kogo przetrzyma. Tymczasem jest bardzo źle, ruina ekonomiczna zbliża się szybkim krokiem. Kopalnie węgla są nieczynne, wobec czego brak tego artykułu straszny. W Warszawie drożyzna niesłychana.

Wojska skonsygnowane widać wszędzie. — W każdej kopalni i fabryce stoją oddziały, nawet na ulicach zatrzymują patrole ludzi i zapytują, dlaczego do roboty nie idą? Panuje straszne oburzenie na dyrektora Skawińskiego, który w tak ohydny sposób wystąpił podczas zeszłotygodniowego zajścia w hucie „Katarzyna". Uciekł za granicę, eskortowany przez żołnierzy, nawet podobno w Katowicach dano mu pruskich żandarmów, którzy przeprowadzili go do Wrocławia.

Wielkie przygnębienie czuć u nas, ruch wszelki ustał, kozacy przelatują galopem w różnych kierunkach. Generał, dowodzący tą dzielną armią z kwaterą w Sosnowcu, wyraził się podobno, że narobi „dowolno polskawo miasa". Nazwisko tego bohatera Martynow.

Niektóre kantory zaczęły wprawdzie dzisiaj pracę, lecz pod strachem, że strejkujący rozpędzą urzędników. St.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 13 lutego.

(Koło polskie wobec traktatów. — Potrzeba pism politycznych. — „Sprawiedliwe" wyroki sądów pruskich. — Z naszej martyrologii).

W trudnem znów położeniu znalazło się Koło polskie parlamentu niemieckiego wobec nowych niemieckich traktatów handlowych. Wybrnęło ono z niego, jak wam już wiadomo w ten sposób, że uchwaliło wstrzymać się od głosowania. Uchwała ta nie ochroniła go wprawdzie od ciężkiej krytyki z dwóch stron, w gruncie rzeczy atoli była dla Koła krokiem w sprawie tej jedynie możliwym. — Z chwilą, gdy wszystkie dzielnice polskie zaboru pruskiego zlały się w jedno ciało polityczne i gdy objęło ono także jako czynnik współrzędny z innemi wielkie nasze wychodźtwo na zachód Niemiec, dalsze utrzymanie polityki agrarnej w kwestyach ekonomicznych stało się niemożliwem. Między poszczególnemi częściami zaboru naszego istnieją bowiem znaczne kontrasty ekonomiczne. Za dzielnice nawskróś agrarne uważać można tylko Księstwo i część Prus zachodnich; na Śląsku już większa część ludności polskiej żyje wyłącznie z przemysłu, tak samo nasze wychodźtwo w przemysłowych okolicach niemieckich. Ogromne podwyższenie cła na zagraniczne płody rolnicze wyjdzie więc jedynie na korzyść ludności rolniczej dwóch pierwszych dzielnic, natomiast nieuniknione niemal z tego powodu podrożenie środków spożywczych da się dotkliwie we znaki przemysłowej i robotniczej ludności Śląska i wychodźcom naszym. W Kole parlamentarnem reprezentanci okręgów rolniczych i dziś jeszcze mają większość; wzgląd na polską ludność robotniczą skłonił atoli i tych posłów do zrezygnowania z wyłącznie agrarnego stanowiska i w ten sposób przyszła do skutku uchwała, wstrzymania się od głosowania. Obok tego inny jeszcze wzgląd zaważył na szali. Nasze Koła poselskie uważają się słusznie nietylko za reprezentacye jednej części społeczeństwa polskiego lecz całego narodu. Jako takim zaś nie wypadało chyba głosować za traktatami, które bądź co bądź są szkodliwe dla ludności polskiej Galicyi i Królestwa. Uchwała Koła parlamentarnego ma zresztą tylko zasadnicze znaczenie. Wobec znacznej większości niemieckiej w parlamencie za traktatami głosy posłów polskich nie mogą, o ile to przynajmniej dziś da się powiedzieć, zaważyć na szali ani za, ani przeciw traktatom.

Upadek „Kuryera Poznańskiego" wytworzy pewną lukę w naszej prasie. Czy się ona wypełni wkrótce przez założenie nowego organu, nie wiadomo jeszcze. Były wydawca „Pracy", p. Biedermann, któremu przypisywano ogólnie zamiar zastąpienia „Kuryera" nowem pismem, odsiaduje obecnie sześciotygodniową karę więzienną, na którą go skazano czasu swego w sprawie dra Rakowskiego i wobec tego na razie nie może się tem zająć. Nad upadkiem „Kuryera" tem bardziej zaś ubolewać trzeba, ponieważ wobec zapowiedzianej już nowej ustawy przeciwko językowi polskiemu na zgromadzeniach i stowarzyszeniach dla podtrzymania obrony narodowej potrzeba nam będzie pism polskich jaknajwięcej. Świeżo wprawdzie wyższy trybunał pruski w procesie wytoczonym przez redaktora Brejskiego, z powodu rozwiązania zebrania jedynie dla tego, że na niem obradowano po polsku, wydał wyrok bardzo sprawiedliwy, w którym przyznał ludności polskiej prawo obradowania w języku ojczystym, a policyi dał nauczkę, że wolności zebrań nie może podporządkowywać wygodzie przy wykonywaniu nadzoru nad nimi — lecz niebezpiecznem by było łudzić się, iż takie zapatrywania sądów powstrzymają rząd pruski od ukucia nowych pęt na język polski. Co się zaś tyczy sędziów pruskich, to wydają oni tego rodzaju wyroki jedynie z tego powodu, ponieważ dotychczasowa ustawa nie zabrania publicznych obrad w języku polskim.

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

42 (Ciąg dalszy).

Hannsia blada, jako giezło, w oczy rycerza patrzała.

— Szalejesz...

— Słuchaj, Hanno moja. Czy jest nadzieja, aby przyjął mnie w swój dom?

— Wiesz przecie, że jeśli twój rodzic...

— On się nigdy nie zgodzi, nie zgodzi się moja rodzina. Jest zatem nadzieja?

Hanusia rzekła smutno:

— Niema.

— Wydałaś więc wyrok mej śmierci.

— Pamiętaj na sąd boży!

— Bóg nie ma zaprawdę litości nademną.

— O, zamilcz...

— Nie żądaj ukochana, abym mógł żyć bez ciebie. Chmiel około leszczyny oplata swe ramiona, girlandami spowił jej pień, całe istnienie jego zawisło od leszczyny. Wyrwano pień... Jako pnącz leszczynę, tak wszystkie moje nadzieje oplątały twą jasną postać, tyś jako anioł lecący w gwiazdy, którego szat rozpaczą mego serca się chwytam. Tyś jedynem szczęściem mojem. Gdy mnie los ciebie wydrze, będę jako on podeptany, marniejący w zgniliznie chmiel. Już mi wydarto ciebie. Woła mnie śmierć, gdy życie straciło wszelki urok, ponętą niezmierną woła mnie odmęt do siebie. Mówiłem z nim, z falą Dunajca mówiłem. Idąc w jego łono, poszedłem, jako on niewierny zobaczyć przed śmiercią Mekkę, zobaczyć szczęście swoje. Pragnąłem widzieć cię, pragnąłem przy schyłku życia mieć jasną, radosną chwilę. Los dał mi więcej, niż żądałem. Z ustek twoich uwielbiona, słyszałem, że mnie miłujesz, wierzaj mi Hanno, że lekki i pogodny będzie kres moich dni. Oto topiel woła mnie, szepce mi radosne słowa: i chodź, w objęciach mych utrapień kres...

— Ty nie uczynisz tego!

— Przebóg, uczynię.

— Dar życia nie twoją własnością, nie masz prawa go odbierać.

— Co więc czynić?

Annsia Rabrocka rady znajść nie może, usta szepcą bezwiednie:

— Zdać sie na łaskę losu. Żyć nadzieją.

— Łudzić się? Zagasł już dla mnie ułudy i nadziei blask, każdy człowiek widzi jutro w pstrym, błazeńskim szczęścia stroju, oprócz mnie. Widzę to jutro w straszliwej życia ohydzie. Nieszczęście, to wielki nauczyciel. Dusza nieszczęśliwego człowieka jest jako owoc, w który wpełzł robak: czerwienieje nagle jabłko, przedwcześnie dojrzewa. Dusza moja była jako gałąź wiśni: ścięta na świętą Łucyą, gdy dnia przybywa; wzięta do izby, wstawiona w wodę, myśli, że wiosna, zaduch izbicy jej majem, budzi się, kwiatem się w zimie pokrywa. O Hanno, ta wiśnia zakwitła nieszczęściem, jako dusza moja nieszczęściem dojrzała. Zaostrzyła ją straszna dola, przyszłe dni z rojeń obrała, zdarła pstry, błazeński strój, w jakim człowiek widzi swoje jutro. W straszliwem świetle prawdy je ujrzałem, idę więc za głosem, który mię w świat ciszy woła. Bądź zdrowa, Hanno. Niech ci Bóg zapłaci, żeś była słonkiem, które rozpromieniło zachód moich dni. Idę w świat ciszy. Tam dla mnie szczęście i zapomnienie. A gdy idę w nieznane przestrzenie wiecznego bytu, czy nicości, ostatnią myślą moją ty jesteś. Bądźże błogosławiona. Gdyby człowiekowi wolno było cześć boską oddawać, upadłbym do twych białych stóp...

. . . .

Anusia zanosi się od płaczu, przez łzy migoce się świat, oczy białemi rączkami zakryła. Gdy płacz na chwilę scichł, gdy oczy odsłoniła, nie było już nikogo. — Zaszumiał jeno wiatr, który złote liście na dziewczęcą główkę niesie...

* * *

Opamiętała się, do przytomności przyszła.

— Co to?

Chwyciła się rękami za głowę...

— Śmierć?!

Otwarła oczy, myśli chwilę, do dworu barcickiego bieży, przed gankiem wóz stoi.

— Co to?

— Konie do Sącza idą.

— Chodź ze mną!

— Jakto?

— Jedziemy stąd

— Dokąd?

— Do domu.

— Co mówisz Hanno?! Ojciec zabronił!

Annsia płacze:

— Muszę być w domu!

— Czemu?!

— Nie pytaj! Straszna rzecz się dzieje.

Zochna Pełkówna patrzy w zapłakane przyjaciółki oczy.

— Mówże, co się stało?

A Hannsia nie odpowiada. Strach w jej oczach i przerażenie, usta szepcą słowa:

— Śmierci stanąć w poprzek drogi.

Słońce zapadło, formanka Stary Sącz minęła, wnet Winna góra, za nią Nowe Miasto, wieże kościelne i szczyty baszt widać. Cisza wielka, w ciszy słychać łkanie Hanusi, która głowę na piersi przyjaciółki złożyła i płacze... płacze...

XIII.

Przypadła do nóg ojca, objęła je ramionami, główkę do kolan jego przytuliła.

— Ulituj się, ojcze panie.

— Co waćpanna tu robisz?

— Wróciłam, aby cię prosić o zmiłowanie...

— Czego chcesz?

Córka nic nie odpowiada. Boi się, mówić nie śmie. Płaczem jeno niezmiernym wybuchła, do kolan ojca się tuli, łka głośno, zanosi się od płaczu, objął rodzic rękami jej głowę, czuje na rękach gorące perły łez...

— Mówże, córko moja!

Mdleje dziewczyna, zmysły traci, zerwał się Rabrocki, dziecko z ziemi podniósł, w objęciach je trzyma.

— Uspokój się dziecię.

Rozpalona twarzyczka, ciepło gorączki od dziewczyny promienieje, tuli ją ojciec i spokoi, pyta się z bijącem sercem:

— Czego chcesz najmilejsza?

Rękami szyję ojca ujęła, znowu wybuch łez, wiśniowe usteczka proszą:

— Przyjmij go w dom.

— Kogo?

— Wiesz przecie ojcze panie.

— Mów, kogo...

— Wielogłowskiego dziedzica.

Grom uderzył w Rabrockiego, chwycił ręce córki, odplątał je od szyi, ujął w ramiona dziewczynę i pchnął od siebie z całej siły. Potknęła się Hanna, na kobierzec runęła.

Patrzy ze zgrozą, na mdlejącą na ziemi córkę, litość ze serca ustąpiła, gniew wre w nim i zapalczywość, odwrócił się od dziecka, poszedł do drzwi, otwarł je, do warsztatu idzie, drzwi za sobą z mocą zatrzasnął.

Przybiegła do Hanusi Zosia Pełkówna, dźwiga z ziemi przyjaciółkę. Bezprzytomna ona, ciało jej przez ręce opada, odchyliła pościel łoża, dziewczynę niesie. Złożyła ją na poduszkach, głaszcze ręką jej czoło i szepce:

— Anuś! Droga Anusiu!

Na chwilę oczy otworzyła, spojrzała na Zochnę, spojrzała po izbicy, jakby budziła się, jakby świadomość wracała, a gdy wróciła, nowy wybuch łez. Znowu umorzyła płacz gorączka. Wieczorem ojciec uchylił drzwi, na łoże spojrzał, widzi śpiącą Hanusię. Zbliżył się do panieńskiego łóżeczka, na zydlu usiadł, chmurno na dziecko patrzy. Jakby obecność ojca ją ocuciła, oczy otwarła, patrzy się, mówi spieczonemi usty:

— Ulituj się ojcze panie.

— Czego chcesz?! — ze złością pyta Rabrocki.

— Przyjmij go w dom.

— Jego?! Przekleństwo!!

— Ojcze panie! Wysłuchaj mię! On się zabije!

— Kto?

— Władysław Wielogłowski.

— Jakto? Co ty mówisz? Kto ci to powiedział?

— On.

— Gdzieś go widziała?

— W barcickim dworze.

— Co on tam robił?

— Przyszedł za mną.

— Czemu cię prześladuje? Niechże będzie przeklętym!

— Nie klnij ojcze!

— Bronisz go?

— Bo go bez granic miłuję! (C. d. n.)

Z chwilą atoli, gdy wejdzie w życie nowa ustawa, sędziowie pruscy tak samo przekonywająco udowodnią, iż ludność polska nie ma nawet naturalnego prawa radzenia o swoich sprawach w języku ojczystym.

Chwilami jednakże zdawać by się mogło, że przysłowiowe: „są jeszcze sędziowie pruscy" nie straciło jeszcze zupełnie swej wartości także w sprawach polskich. Przed kilku dniami sąd karny w Lesznie orzekł, że rodzice polscy mają prawo zabierania swych dzieci na zabawy i uroczystości, urządzane przez polskie towarzystwa, czego odmawiała im policya i prokuratorya, w Westfalii zaś trybunał sądowy uwolnił nawet członków wydziału pewnego polskiego towarzystwa, oskarżonych o zamach na niemczyznę z tego powodu, iż przy pochodach towarzystwa nosili czerwone rogatywki z białym barankiem. Lecz tego rodzaju wyroki należą już do wyjątków. Swoją drogą nie małe zapewne ogarnia was zdumienie, gdy czytacie, jak w błahych nieraz sprawach odwoływać się musimy do sądu. Niestety, na tem właśnie polega system pruski, aby trapić nas nietylko wielkiemi ale i małemi przeciwnościami. I gdybyśmy w ten sposób nie bronili naszych praw nawet w drobnostkach, samowola niższych organów administracyjnych i policyjnych nie znałaby granic. Organa te wychodzą z tego założenia, że takiemi szykanami naszę znużyć społeczeństwo polskie aż do zupełnej bezwładności. Jak bolesnemi zaś bywają takie szykany dla dotkniętych niemi jednostek, na to nowy przykład przytoczę. Pewna służąca, Polka, która przechadzywała przed sądem w roli świadka, a która wzbraniała się zeznawać po niemiecku, skazał sędzia, przypuszczając, że władająca ona tym językiem, za rzekome nieprzyzwoite zachowanie się przed sądem na 48 godzinny areszt. Tego rodzaju doraźne kary wymierzają się natychmiast. Służąca odwołała się potem do wyższej instancyi, a udowodniwszy, że po niemiecku dostatecznie nie umie, uzyskała zniesienie wyroku. Była to atoli dla niej niewielka satysfakcya, gdyż owe 48 godzin poprzednio już zmuszona była odsiedzieć i tego upokorzenia nikt jej nie wynagrodził.

Takich zaś wypadków mamy tu setki całe. One też dadzą wam wyobrażenie, jak okropnem jest nasze położenie, chociaż u nas się krew nie leje.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 13 lutego.

(Ugoda czesko-niemiecka a Polacy. — Rekonstrukcya gabinetu — Wittek. — Kossuth w Wiedniu).

(—r.) Wypadki rozmaite zajmują powszechnie tak żywo umysły, że ogół za mało stosunkowo zwraca uwagi na ważne zajścia w parlamencie austryackim, które w przeciwnym razie byłyby bardzo szeroko omawiane. Samo wstrzymanie obstrukcyi i pełna czynność parlamentarna w każdym kierunku, która doprowadziła już do rozprawy budżetowej, od lat kilku niebywałej w Izbie poselskiej, są czynami nader ważnemi, a na tle położenia bez wyjścia, jakie jeszcze przed pięciu tygodniami istniało, wręcz zdumiewającemi. Jeżeli też pozory wszelkie nie mylą, zanosi się na trwalsze polepszenie położenia. Za kulisami parlamentu toczą się żywe rokowania, na których tle zarysowuje się już dziś ugoda niemiecko-czeska, posiadająca wszelkie szanse przyjścia do skutku. Tego przedewszystkiem Koło polskie nie powinno spuszczać z oka, zwłaszcza, że Koło za czasów dra Koerbera parło do tej ugody i podejmowało gorliwie pośrednictwo w tym kierunku, znajdując wówczas dziwnym sposobem zamiast poparcia przeszkody ze strony gabinetu w interesie — rządów §. 14. Koło należy się zasługa za inicyatywę do ugody niemiecko-czeskiej. Interes Koła wymaga, żeby dalszego wątku tego porozumienia nie [illegible] w dobrze zrozumianym interesie własnym, nie przystoi żadną miarą zadawalniać się obecnie rolą bierną, polityką „laissez faire, laissez aller", jako narażającą je w razie przyjścia do skutku ugody na odosobnienie, co musiałoby ujemnie oddziałać w przyszłości na stanowisko polityczne Koła, a szczególnie na interesy kraju.

Czas przedświąteczny może potrwać do Świąt wielkanocnych. Około tego czasu można spodziewać się prawie na pewno zmian ważnych, w pierwszym rzędzie parlamentarnego wzmocnienia gabinetu.

Już dziś mówią głośno w kołach parlamentarnych, że br. Gautsch zamierza powołać do swego gabinetu czterech parlamentarzystów, względnie pięciu. Ministrowie: Wittek, dr Hartel, Call, kierownik min. sprawiedl. szef sekcyi dr Klein i względnie dr Piętak. Wymieniają też kandydatów ministeryalnych: miejsce Wittka mieliby zająć Kaftan, Hartla dr Bobrzyński, dra Piętaka dr. Wojciech Dzieduszycki, a teki ministerstwa handlu i sprawiedliwości przypadłyby przedstawicielom stronnictw niemieckich. Dla nas w szczególności byłoby niemal dobrodziejstwem ustąpienie ministra kolejowego Wittka, nieprzyjaźnie usposobionego dla Polaków i Galicyi. Jego też [illegible] wydatków przy budowie drogi żelaznej karawankowej wynoszące, jak wiadomo, przeszło 9 milionów koron. Niesłychany ten postępek ministra napiętnował dosadnie poseł Skene w parlamencie w poufnem porozumieniu, jak twierdzą najlepiej poinformowane osobistości, z prezydentem gabinetu br. Gautschem.

Do jak drobnostkowej ostateczności posuwa minister Wittek swą nieprzychylność dla Galicyi, wystarczy przytoczyć następujące zajście: Jeden z polskich posłów starał się o zniżenie opłaty przewozowej na wapno dla pewnego biednego miasteczka wschodnio-galicyjskiego, odbudowującego się po wielkiej klęsce pożaru. Wapno miano przewieźć z Podgórza. Otóż ów poseł zmuszony był odwiedzić ministra w tej sprawie — chodziło o trzy wagony — cztery razy. Ostatecznie oznajmił minister posłowi, iż sprawę załatwił pomyślnie dla pogorzelców, zniżając opłatę przewozową o 2 korony na wagon, czyli razem o 6 koron. Odpowiedź ta wydała się posłowi drwinami, więc rozgniewany zawołał:

— Ekscelencyo, więcej dałem na piwo oddźwiernemu Ekscelencyi, aniżeli zniżka wynosi.

— Trudno — odparł minister obojętnie i krótko — większej zniżki taryfowej dać nie mogę.

— Zwyżka jednak kosztów budowy kolei karawankowej wynosi grube dziesiątki milionów koron — zauważył ów poseł, żegnając ministra.

Dziś był wielki dzień dziejowy, w którym cesarz przyjmował u siebie na audyencyi powołanego do Wiednia Franciszka Kossutha, przywódcę węgierskiego stronnictwa niepodległości i przewodniczącego węgierskich stronnictw niepodległości, posiadających obecnie większość w parlamencie węgierskim. Kossuth oznacza program — unii personalnej, która ze stanowiska naszych interesów jest najpożądańszą.

Kronika paryska.

Paryż, 12 lutego.

(Sensacye życia. — Romantyczna wyprawa Blanki do Paryża. — Panowie „Cricri" i „Milo". — Nożowiec i jego ofiara. — Napad na agenta policyi. — Koniec wyprawy. — Bal w Operze. — Samobójstwa. — Ubodzy w salach Luwru.)

[=] Bywają w życiu sensacye, na które nie zdobyłby się nawet Ponson du Terrail, znany fabrykant strasznych „romansów" dla bulwarowych dzienników. Życie jest podobno najlepszym powieściopisarzem i dramaturgiem, a komisarz z policyi nie potrzebuje chodzić do teatru, gdyż w biurze swojem często widzi postaci tak zajmujące, że możnaby je przenieść żywcem na scenę.

Oto niedawno do jednego z tutejszych komisaryatów policyi został przyprowadzony młodziutki chłopiec, którego uroda ogromne wrażenie uczyniła na komisarzu. Przy uwięzionym znaleziono rewolwer, nóż i bokser. Chłopiec ów nocną porą na przedmieściu St. Denis rzucił się na przechodnia z legendarnym okrzykiem: „Pieniądze lub życie!" Ale trafił bardzo źle. Napadnięty był agentem policyjnym, który „lege artis" bardzo zręcznie powalił napastnika na ziemię, a ubezwładniwszy go przyprowadził do komisarza policyi. Gdy komisarz rozpoczął spisywać protokoł, więzień rozpłakał się rzewnie. Płacz u tego rodzaju indywiduów jest czemś tak niezwykłem, że komisarz nie mógł wyjść z podziwienia. Wkrótce rzecz ta wyjaśniła się, a mianowicie okazało się, że napastnik jest dziewczyną, bardzo ładną córką zamożnych rodziców i nazywa się Blanka Larne.

Dziewczyna liczy 18 wiosen, a ojciec jej posiada wielki sklep w jednem z miast koło Rouen. Blanka do niedawna przebywała w pensyonacie, gdzie z koleżankami zaciekle czytała kroniki sensacyjnych rozbojów. Ideałem rozpalonych główek stał się „apasz", rozbijający w nocy przechodniów na północno-wschodnich bulwarach paryskich. Powróciwszy do domu rozmyślała ciągle o ofiarowaniu swego serca jednemu z paryskich Rinaldinich. Pewnego dnia zabrała ojcu kilkaset franków i pojechała do Paryża, ażeby tam urzeczywistnić swoje marzenia. Błąkała się przez kilka dni po Paryżu, szukając wymarzonego bohatera, aż wreszcie wieczorem znalazła się na zewnętrznych bulwarach w jakimś lokalu tanecznym. Siedziała tam przez kilka godzin i doczekała się krwawej bójki, w której niejaki „Cricri" padł pod nożem niejakiego „Milo". Blanka jest uniesiona. Wyznaje swoją miłość Milowi, który zabiera ją do obskurnego hotelu, gdzie mieszka na poddaszu.

Nazajutrz Milo oświadcza Blance, że w Paryżu kochanka musi zarabiać na swojego pana. W jaki sposób? Sprzedając swoje wdzięki. Blanka oburzona odmawia, a wtedy Milo najpierw ją pobił należycie, a potem zabrał wszystkie pieniądze — a w dodatku wszystkie suknie, ażeby nie mogła uciec. Milo, zamknąwszy drzwi na klucz, poszedł do miasta, Blanka zaś, wypłakawszy się, zaczęła rozmyślać nad ucieczką. Po długich usiłowaniach zdołała odbić zamek, następnie ubrała się w podarty strój zacnego Mila i była gotową do ucieczki. Ale włosy? Przeszukała wszystkie kryjówki i znalazła cały skład rozmaitych narzędzi, pomiędzy niemi i nożyce. Obcięła włosy, zabrała bokser, rewolwer i nóż, i czemprędzej opuściła hotel. Błąkała się przez kilka dni i nocy po Paryżu, zziębnięta i wygłodniała, aż wreszcie wykonała niefortunny napad na agenta policyi. Komisarz policyi kazał natychmiast uwięzić owego Mila, a przy tej sposobności odkryto w nim poszukiwanego oddawna mordercę. Piękną Blankę zabrał ojciec, wezwany do Paryża. W taki sposób skończyła się romantyczna wyprawa dziewczęcia z prowincyi.

Spostrzegłem, że należało rozpocząć od karnawału, a nie od wyprawy panny Blanki, ale czytelnik nic na tem nie straci, więc też nie będę po raz drugi zaczynać kroniki. Zarzucone przed dwoma laty bale operowe powróciły do życia, ale zamiast dawniejszych pięciu balów, na przyszłość odbywać się będzie co rok jeden tylko bal operowy. W bieżącym karnawale zrobiono początek. Wskrzeszony bal operowy wcale dobrze wypadł. Nowość była tylko jedna: złoty pantofelek dla tancerki, mającej najmniejszą stopę. Nad ranem piękne tancerki próbowały po kolei wdziać pantofelek, który pośród okrzyków radości zdołała wciągnąć na stopę jakaś Paryżanka. Po tej ceremonii szły dalej tańce aż do białego, przyczem wesołość przekraczała często punkt kulminacyjny. Ale od tego właśnie jest bal operowy.

Gdy w Operze odbywały się tańce około złotego pantofelka, równocześnie w obrębie miasta Paryża dziewięć osób, chcąc uniknąć śmierci głodowej, odebrało sobie życie za pomocą gazów z węgla. Nędza w Paryżu jest wielka, chociaż żadne miasto nie rozporządza na rzecz ubogich takiemi funduszami jak Paryż. Miasto samo bardzo znaczne sumy wydaje na ten cel, a dobroczynność prywatna krociowemi ofiarami spieszy ubogim z pomocą. Ale w rozdawnictwie zapomóg panuje niepraktyczny sposób, a zresztą niepodobna prawie nędzy zupełnie zapobiedz. W Paryżu na ulicach rzadko spotyka się żebraków, wyciągających rękę do przechodnia, policyanci bowiem argusowem okiem pilnują żebraków i prowadzą ich zaraz do biura policyi, gdy proszą o jałmużnę. Ale usuwanie żebraków z przed oka publiczności nie zapobiega nędzy, a zresztą istnieją w Paryżu tysiące ubogich, wstydzących się żebrać. Ci w ostateczności uciekają się do węgli.

Dnia 1 stycznia i dnia 14 lipca, z okazyi nowego roku i święta narodowego, wolno żebrakom publicznie zbierać jałmużnę i wtedy ulice Paryża roją się gromadami najuboższych pomiędzy ubogimi. W zimie, gdy zwłaszcza nastaną mroźne dnie, galerye Luwru przepełnione są bezdomnymi ubogimi, którzy sal muzealnych używają jako ogrzewalni. Na ławkach, pokrytych pluszem, siedzą ci biedacy i przyćmionym wzrokiem patrzą na Giocondę Lionarda lub Wenerę z Milos. Co godzina służący chcąc zrobić miejsce dla zwiedzających, wołają: „Circulez", a wtedy ubodzy szukają innych sal albo wychodzą na ulicę, ażeby za pół godziny powrócić. Ci ubodzy na swój sposób znają bardzo dokładnie wszystkie sale Luwru. Wiedzą, że francuskie rzeźby stoją na kamiennej, a więc zimnej posadzce, więc unikają tej sali; wiedzą, że starożytności etruskie są cieplejsze niż sala Rubensa i że poza apadaną Artakserksesa wpuszczone w mur kotły podwyższają temperaturę.

Zwiedzający sale Luwru, zwłaszcza obcy, którym czas jest drogi, żalą się na te stosunki, ale dotąd bezskutecznie. Każdy ma prawo zwiedzania Luwru, a czy go tam ciągnie sztuka, czy ciepło, o to pytać nie wolno. Zapobiedz temu mogłoby wybudowanie bezpłatnej ogrzewalni w okolicy Luwru, np. na placu „du Carousel".

Kronika.

Kraków, 14 lutego.

Uroczyste nabożeństwo. Otrzymujemy następujące, drukowane zawiadomienie:

We środę, to jest dnia 15 lutego odprawionem będzie o godzinie 11 rano w kościele akademickim św. Anny uroczyste nabożeństwo celem uproszenia naszym Braciom w Królestwie Polskiem światła, cierpliwości i rozwagi, do spokojnego zniesienia ciężkiego doświadczenia, jakie ich nawiedza. Do wzięcia udziału w tem nabożeństwie zaprasza się wszystkich wiernych.

„Czytelnia dla kobiet" podaje do wiadomości, że z wieczorku 9 b. m. na rzecz rodzin poległych w Królestwie dochód ogólny wynosił 375 koron 52 hal., rozchód 21 kor. 4 hal., czysty więc dochód przyniósł 354 kor. 48 hal.

Akcya na rzecz Gorkiego. Za uwolnieniem znakomitego pisarza rosyjskiego, który jest zaszczytem współczesnej literatury europejskiej, wszczął się przed niedawnym czasem ruch w całej Europie i Ameryce. Uczeni, literaci i dziennikarze różnych krajów, związani w korporacyę, wysłali do Petersburga setki protestów przeciw jego uwięzieniu i adresów, żądających przywrócenia mu wolności. — Wobec tej godnej ze wszech miar akcyi, uderzać musi zupełne milczenie naszych korporacyj literackich. Wszak istnieją w Krakowie i Lwowie Koła artystyczno-literackie, Związki i kluby naukowe, jak np. słowiański, których akcya mogłaby być wyrazem uczuć naszego społeczeństwa wobec gwałtu biurokracyi rosyjskiej, popełnionego na znakomitym pisarzu, za to, że miał odwagę przekonań i czynu. Ze strony tych stowarzyszeń i klubów czekamy znaku życia i otrząśnienia się z martwoty. Wszak mamy większy od innych niesłowiańskich ludów obowiązek zaznaczyć nasze stanowisko wobec gwałtu, popełnionego na wielkim pisarzu, dzielnym synu swej uciemiężonej ojczyzny.

Odczyt dra Augustyna Wróblewskiego p. t. „Abstynencya i rewolucya" odbędzie się w „Czytelni kobiet" 15 b. m., t. j. we środę o godz. 7 wieczór.

Sarasate w Krakowie. Lwowska Filharmonia urządza koncert Sarasatego w Krakowie w teatrze miejskim dnia 7 marca.

Z teatru ludowego. Ostatnie przedstawienie „Betleem polskiego" Rydla w teatrze ludowym w sobotę było widownią gorących owacyj, urządzonych autorowi jasełek polskich. Przed rozpoczęciem przedstawienia na scenie zgromadzili się wszyscy artyści. Do obecnego poety wygłosił przemówienie reżyser p. Stradiot, dziękując mu w imieniu aktorów za życzliwe rady i wskazówki, a dyr. Gabryelski wypowiedział wiersz własny na cześć poety. Wzruszony do głębi p. Rydel podziękował gorąco za słowa uznania i określił swe stanowisko do ludowej sceny, z którą go wiążą serdeczne stosunki. P. Rydla obdarzono trzema wieńcami: od dyrektora teatru, od artystów i od towarzystwa „Oświaty ludowej".

W niedzielę wystawił teatr ludowy znany wodewil „Dwóch złodziei czyli Robert i Bertrand". — Rozbawieni widzowie nie szczędzili wykonawcom oklasków za pełną werwy i humoru grę. Najwięcej oklasków zbierali: panna Dulębianka, jako Charlotta i pani Linkowska, jako radczyni Capelin. Doskonałym w charakteryzacyi, ruchach, w sposobie mówienia był p. Czermański, jako bankier Ippelmayer. Role Roberta i Bertranda odegrali pp. Czechowski i Osterwa.

P. Wanda Siemaszkowa, znakomita artystka teatrów warszawskich, przybywa do Krakowa i wystąpi kilkakrotnie w teatrze ludowym. Pierwszy występ w sobotę 18 b. m. w „Zaczarowanem kole" Rydla. Jak nam dyrekcya teatru ludowego komunikuje, ceny miejsc na czas gościnnych występów p. Siemaszkowej będą podwyższone.

Bal kupiecki. Prawdopodobnie w bieżącym karnawale do najbardziej udałych należeć będzie bal kupiecki, który odbędzie się w nadchodzącą sobotę w sali hotelu Saskiego. Albowiem na zaproszeniach, które rozesłał komitet, podany jest sympatyczny cel balu, a jest nim zasilenie funduszu na urządzenie przytuliska dla kupców i młodzieży handlowej we własnym domu. Jak wiadomo, do utworzenia własnej kasy dąży stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, a prezes stowarzyszenia p. August Porębski przygotował już całą organizacyę instytucyi. Weszła ona już w życie, a obecnie idzie o dalszy jej rozwój i stworzenie Przytuliska. Sądzimy więc, że cel szlachetny i doniosły zapewni najgoretsze poparcie dla balu ze strony całego obywatelstwa, ze wszystkich warstw społecznych, umiejących ocenić doniosłość podobnej akcyi. Siłą atrakcyjną balu jest nietylko jego humanitarna strona, ale także ta pewność z szeregu poprzednich lat, że bale kupieckie odznaczają się bardzo przyjemną, ożywioną zabawą.

Konkurs na dom dla Towarzystwa technicznego. Prezydyum krakowskiego Towarzystwa technicznego zawiadamia, iż Towarzystwo rozpisało konkurs, ograniczony do członków Towarzystwa, na plany szkicowe domu swojego, który ma stanąć w Krakowie, przy ulicy Straszewskiego, obok Akademii handlowej. Zaproszenie do udziału w konkursie rozesłano wszystkim członkom; gdyby jednak którego z nich zaproszenie to nie doszło, prezydyum prosi o zgłoszenie się do sekretarza komitetu budowy domu Towarzystwa, inżyniera Stanisława Gabryela Żeleńskiego, Kraków, ulica Garncarska, L. 14.

Ubezpieczenie nauczycielek. Wydział stowarzyszenia nauczycielek podaje do wiadomości pp. nauczycielek szkół publicznych i prywatnych, że poczynił starania w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, celem osiągnięcia najkorzystniejszych warunków dla nauczycielek, pragnących zabezpieczyć sobie dożywotnią rentę w temże Towarzystwie. Wydział nie wątpi, że pp. nauczycielki we własnym interesie skorzystają ze sposobności zabezpieczenia sobie dożywotniej renty (rodzaj emerytury) na późniejsze lata, kiedy sił do pracy nie stanie i jak najliczniejszem zgłaszaniem umożliwią wydziałowi doprowadzenie do skutku układów z Towarzystwem. Zgłoszenia tymczasowe przyjmuje się i udziela informacyj we środy i piątki od 5—6 po południu w czytelni stowarzyszenia nauczycielek, ulica Krupnicza, L. 16, II p., gdzie również przejrzeć można taryfę ubezpieczeń.

Z cechu tapicerów. Starszym cechu wybrano p. St. Stachowskiego, podstarszym p. Fr. Karlińskiego. Do wydziału weszli pp.: Jan Lenartowicz, Stefan Iglicki, Jan Walaszek, Kajetan Dudziak.

Z krajowego sądu karnego. Z powodu choroby wiceprezydenta sądu krajowego karnego dra Pogorzelskiego, zastępcą jego na czas choroby mianowany został radca sądu kraj. p. Kaiser.

O powiększenie straży policyjnej. Wczoraj w mieszkaniu delegata dra Fedorowicza odbyła się druga z rzędu konferencya w sprawie zamierzonego powiększenia straży policyjnej w Krakowie. — W konferencyi tej wzięli udział ciż sami uczestnicy, co i pierwszym razem, w ubiegły czwartek. Dyrektor policyi, dr Flattau, przedłożył zgromadzonym uczestnikom konferencyi dwa opracowane przez siebie plany co do powiększenia policyi, pierwszy o 50, drugi o 100 żołnierzy policyjnych. Po zbadaniu obu przedłożonych planów, przyczem wyjaśnień udzielali dyr. Flattau i kapitan straży policyjnej, p. Kalik, okazało się, że powiększenie straży tylko o 50 ludzi, w tak wciąż rosnącem mieście, nie prowadzi do żadnego celu. — Wobec tego dyrektor Flattau wyjaśnił, że koniecznem jest powiększenie straży conajmniej o 100 żołnierzy, a wtedy utworzonych zostanie w mieście 18 nowych, stałych posterunków policyjnych w ulicach i na placach, które dotychas straży nie miały; dalej 20 posterunków, krążących po stale na to wyznaczonych ulicach, a nadto 5 nowych nocnych patroli. Na plan ten dra Flattaua zgodził się reprezentant gminy, I wiceprezydent miasta, p. M. Chyliński, który z zastrzeżeniem zatwierdzenia tego planu przez Radę miasta Krakowa, oznajmił, że na powiększoną o 100 ludzi straż policyjną gmina przyczyni się dodatkiem 25% do ogólnych kosztów na utrzymanie policyi.

Sprawa Angelusa. Tak jak było do przewidzenia, sprawa Angelusa nie prędko przyjdzie przed kratki sądu karnego, gdyż nie tylko śledztwo w tej głośnej sprawie nie zostało jeszcze skończone, ale przeciwnie ramy śledztwa tego się rozszerzają. Mianowicie sędzia śledczy dr Władysław Kisiel rozszerzył śledztwo na osobę cichego wspólnika lombardu Angelusa, Konstantego Małkowskiego, przeciw któremu prowadzone jest dochodzenie o zbrodnię oszustwa. Małkowski bowiem miał obliczać procenta od zastawów o wiele wyższe, niż te, na jakie pozwala ustawa i na które wydaną została koncesya. Małkowski wszedł do zakładu Włodzimierza Angelusa jako cichy wspólnik z kapitałem 60.000 koron, prócz tego pożyczył zakładowi ze swego majątku 94.000 koron, a z kapitału swej rodziny 30.000 koron. Obrony Małkowskiego podjął się adwokat dr Rosenblatt.

Podpalacz. Przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych 62 lat liczący Stanisław Wołek, żebrak, obwiniony o zbrodnię podpalenia. Wołek mianowicie dnia 10 grudnia z. r. w Maszkienicach (powiat Brzesko) podpalił stodołę gospodyni Korzylowej, a od płonącej stodoły zajęły się zabudowania gospodarskie gospodyni Liszkowej i gospodarza Kubali, które spłonęły doszczętnie, a ponieważ żadne z tych zabudowań nie było ubezpieczone, pogorzelcy zostali majątkowo zrujnowani i popadli w nędzę. — Wołek schwytany prawie na gorącym uczynku podpalenia, do zbrodni się przyznał, przyczem ujęty przez wójta zelżył i pobił tegoż. Jako motyw swego zbrodniczego czynu podał Wołek zemstę za to, że Korzylowa radziła po wsi, aby go (Wołka) nie trzymano i nie żywiono nigdzie po chałupach jako żebraka, włóczęgę i pijaka.

Wołek został zaraz uwięziony, a dzisiaj stanął przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Kulikowski. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Chwalibogowski, bronił z urzędu adwokat dr Eichenbaum. Oskarżony taksamo jak w śledztwie i na dzisiejszej rozprawie do podpalenia się przyznał, tłomaczył się tylko kompletnem upiciem. — W toku rozprawy odczytał przewodniczący między innemi dokumentami „świadectwo moralności", wystawione oskarżonemu przez wójta gminy Maszkienice. Świadectwo to kończy się zwrotem, że wobec tego, iż Wołek jest „włóczęgą, pijakiem i wszystkim się odgrażał, należy go skazać na całe życie". To oryginalne świadectwo moralności wywołało powszechną wesołość w sądzie.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy pytanie o zbrodnię podpalenia zatwierdzili, trybnał skazał oskarżonego Stanisława Wołka na 7 lat ciężkiego więzienia.

Burmistrzem Drohobycza wybrany został jednogłośnie p. Jan Niewiadomski, przemysłowiec.

Krosno. W niedzielę 19 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła" walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Krośnie. Wydział Koła krzątał się żywo w roku ubiegłym. Urządzono cały szereg odczytów w Krośnie, Dukli i Żmigrodzie, zorganizowano nowe Koło w Brzozowie, w szeregu zasług krośnieńskiego Koła pierwsze jednak miejsce zajmuje utworzenie szkoły i wybudowanie dla niej gmachu w Hucie Polańskiej.

Mszana Dolna, 13 lutego. Nasze młode gniazdo Sokole urządziło wczoraj ku uczczeniu pamięci bohaterów poległych w walce o wolność Ojczyzny wieczorek z nader pięknym programem, na który złożyły się prócz słowa wstępnego, wygłoszonego przez druha-prezesa produkcye wokalne i na zakończenie tak nadająca się do takich chwil jednoaktówka Aurela Urbańskiego „Dramat jednej nocy". Całość wypadła świetnie, za co druhowi C. z Jordanowa i druhowi S. z Nowego Targu należy się uznanie, albowiem oni zawsze chętnie spieszą naszemu młodemu gniazdu w pomoc, biorąc czynny udział w wykonaniu programu. Sala była przepełniona, pomimo, że pewna część naszej inteligencyi miejscowej, tak jak z początku istnienia „Sokoła", tak i teraz się trzymała zdala. Nastrój publiczności był bardzo poważny.

Z Radomyśla piszą nam: Aby ulżyć nędzy dziatwy szkolnej, zajęły się panie Jaworska i Matulowa zbieraniem składek. Za zebraną sumę zakupiły i rozdały ciepłe ubrania między najbiedniejszych. Za ten czyn należy się wymienionym paniom publiczne uznanie.

Z autonomii powiatowej. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Karola Soboty, właściciela dóbr w Podhorkach, na prezesa Rady powiatowej w Kałuszu; Stefana Sozańskiego, właściciela dóbr w Sozaniu, na prezesa i ks. Grzegorza Wasylkiewicza, gr.-kat. proboszcza w Łużku Górnem, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Starym Samborze; Adama Tretera, właściciela dóbr w Laszkach Królewskich, na prezesa i Stanisława Wybranowskiego, właściciela dóbr w Kimirzu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Przemyślanach.

Z notaryatu. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Wadowicach, Romana Armatysa, notaryuszem w Jaworznie.

Ze świata.

Z Warszawy. Wszystkie dyrekcye Towarzystwa kredytowego ziemsk. otrzymały z ministerstwa skarbu zawiadomienie, że wobec upływającego w dniu 14 stycznia terminu wprowadzenia języka rosyjskiego do rachunkowości i korespondencyi, zaprzestać mają nadal korespondowania w języku polskim. Po polsku korespondować z władzami Towarzystwa będą mogli odtąd tylko delegaci.

Jest to ostateczny cios wymierzony jedynej instytucyi publicznej w Królestwie Polskiem, która miała jeszcze pozory polskości — ostatnia pamiątka polakożerczej działalności Czertkowa.

Bezrobocie szkolne w Królestwie Polskiem i zdumiewająca solidarność młodzieży w stawianiu żądań polskiego języka wykładowego, napełnia władze niepokojem. Kurator warszawskiego okręgu naukowego Szwarc, który przed kilku dniami wyjechał do Petersburga, przedstawi podobno projekt zamknięcia uniwersytetu warszawskiego na czas dłuższy. Studenci medycyny, którzy przerwali swoje egzamina, mają być wysłani na plac boju jako sanitaryusze I klasy. Z gimnazyów tutejszych rządowych otwarte jest tylko I, do którego uczęszczają wyłącznie prawie Rosyanie. Otwartych jest również kilka średnich prywatnych zakładów naukowych, większość jednak świętuje w dalszym ciągu.

„Kuryer Codzienny" nabyty został przez adwokata Chrzanowskiego i kupca Władysława Hofmanna.

Wywóz węgla bez cła do Królestwa Polskiego. Na wniosek generał-gubernatora Czertkowa minister finansów wydał polecenie przepuszczać w ciągu dwóch tygodni węgiel kamienny z zagranicy bez cła, o czem zostały powiadomione urzędy cłowe.

Wychodźtwo do Bośni i Hercogowiny. Wspólne ministerstwo skarbu przypomina, że wstęp do Bośni i Hercogowiny dozwolony jest dla galicyjskich emigrantów stanu włościańskiego, udającym się tam dla zakupna gruntów prywatnych tylko na podstawie poprzednio uzyskać się mającego zezwolenia rządu krajowego w Sarajewie. O pozwolenie takie należy wnieść prośbę do bośniacko-hercogowińskiego rządu krajowego w Sarajewie.

Z Wiednia piszą nam: W niedzielę 19 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie wiedeńskiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej". Początek o godz. 1/2 3 popołudniu. Miejsce: Restauracya „zum Magistrat" naprzeciw ratusza (Lichtenfelsgasse). Wszystkich rodaków interesujących się działalnością oświatową uprasza zarząd o najliczniejsze przybycie.

Dnia 18 b. m. odbędzie się w sali koncertowej (Karolinensaal) w Praterze zabawa kostyumowa, którą urządza Stowarzyszenie robotników polskich „Siła".

Przestroga dla wychodźców. Austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało wiadomość, że z Austryi robotnicy w znacznej liczbie udają się do Leodyum (Liège) w Belgii, sądząc, że otrzymają tam zajęcie przy budowie gmachów dla wystawy powszechnej. Otóż — robotnicy obcy, nie znający zwłaszcza języka francuskiego, narażają się [illegible] zajęcia, skutkiem czego muszą wracać do domów. Z tego powodu ministerstwo spraw wewnętrznych przestrzega robotników przed wyjazdem do Leodyum.

Ilustracya angielska o wypadkach w Polsce. Ostatni numer tygodnika londyńskiego „The Graphic" zamieszcza kilka rysunków przedstawiających sceny z rozruchów warszawskich. Naczelna ilustracya, wykonana przez rysownika Sydneya, wyobraża izbę robotnika, do której wdziera się żandarmska rewizya. Na ścianie mieszkania czytamy napis: „Jeszcze Polska..." — przy rannym zaś robotniku widzimy książkę, na której napis: „Dziady".

Sprawa ks. Ludwiki. Radca sprawiedliwości Koerner opowiadał pewnemu dziennikarzowi we Florencyi, że ks. Ludwika podaje dziennikom tendencyjne wiadomości o przebiegu jej sprawy, skutkiem czego on sam jest zmuszony również poinformować prasę. Otóż dr Koerner — jak to sam opowiadał — odczytał w konsulacie w obecności konsula i ks. Ludwiki rozkaz króla saskiego zabrania ks. Anny Moniki, poczem konsul spisał protokół, w którym umieścił odpowiedź ks. Ludwiki. Otóż księżna przyznała, że król saski ma prawo odebrać jej córeczkę, mimo to oświadczyła, że ustąpi tylko przed przemocą. Po podpisaniu protokółu, dr Koerner prywatnie usiłował skłonić ks. Ludwikę do wydania dziecka, ale nic nie wskórał. Tymczasem z innego źródła donoszą, że dr Koerner, uniesiony oporem ks. Ludwiki, rzucił jej pod nogi rozkaz króla. Księżna podniosła go i rzuciła w twarz Koernerowi, wołając: „Dajcie mi pokój! Nie jestem już następczynią tronu, ani księżną, ale zwyczajną, godną pożałowania kobietą". Deputowany Rosadi, adwokat i doradca prawny ks. Ludwiki, oświadczył, że na mocy umowy, zawartej w Dreźnie, król saski ma prawo odebrać dziecko, równocześnie atoli zaznaczył Rosadi, że chodzi mu o moralną stronę kwestyi i że nie pozwoli, ażeby naruszono formalności prawne. Rosadi ma wezwać pomocy parlamentu, gdyby ministerstwo spraw zagranicznych miało zamiar zamknąć oczy na ewentualne nadużycia. Równie sędziwy senator Munichi wystąpił energicznie w jej obronie. Drezdeński dziennik „Mitteldeutsche Korrespondenz" donosi z Rzymu, że stamtąd kilka bardzo wybitnych osobistości wyjechało do Florencyi, aby stanąć w obronie hr. Montignoso. Są one przekonane, że król saski miał złe informacye i padł ofiarą intrygi. — Także na dworze wiedeńskim afera ta miała wywołać przykre wrażenie. Od kilku dni bawi we Florencyi wyższy urzędnik dworski z Wiednia.

Saskie socyalistyczne stowarzyszenie kobiet zamierza urządzić wielką manifestacyę, celem wyrażenia sympatyi dla hr. Montignoso, i zbiera podpisy na petycyi, która w ostry sposób omawia zakulisowe intrygi na dworze saskim. Petycya ma być doręczoną Radzie związkowej. Wreszcie co do ostatecznego załatwienia sprawy nadeszły dwie wiadomości. Wedle jednej, sprawa hr. Montignoso ma być załatwioną pokojowo. Hrabinie przyznanem zostanie prawo widzenia się kilka razy do roku z dziećmi; apanaże jej zostaną również podwyższone. Natomiast ona zgodzić się ma na wydanie królowi najmłodszej córki. — Według innej wersyi król zdecydował się w drodze procesu cywilnego odebrać hr. Montignoso córeczkę.

Przebicie tunelu simplońskiego. Ściana, dzieląca chodnik północny od południowego, jest już

stosunkowo bardzo cienka i możnaby ją w kilku dniach przebić, ale roboty idą powoli, inżynierowie bowiem są nadzwyczajnie ostrożni, obawiając się wybuchu nowych źródeł gorącej wody. Przebicie nastąpi ku końcowi bieżącego miesiąca lub z początkiem marca, a po kilku tygodniach otworzony zostanie wygodny przejazd.

Balonem przez morze. Dwaj aeronauci, Faure z Paryża i Latham z Londynu wznieśli się o godzinie 6 minut 45 wieczorem w Londynie balonem w powietrze, ażeby przez kanał Lamanche dostać się do Paryża. O godz. 8 wieczorem byli nad kanałem, a już o godz. 1 po północy wylądowali bez wypadku na paryskiem przedmieściu St. Denis.

Udoskonalony torped. Jak donoszą z Rjeki, wyrobiono w tamtejszej fabryce po raz pierwszy torped, który z dobrym skutkiem wyrzucono na odległość 4.000 metrów. Wynik ten został osiągnięty dzięki ulepszonemu przyrządowi, regulującemu kierunek torpeda. W kołach techników wojskowych wywołał fakt ten wielkie zajęcie.

Komitet opieki nad wychodźcami w Krakowie ma do umieszczenia stolarzy, szewców, piekarzy, bronzownika i cyzelera, pomocników biurowych i innych rzemieślników i robotników, którzy zobowiązują się sumiennie pracować za skromnem wynagrodzeniem. Adres komitetu: Grodzka, 43.

Mianowania. Minister obrony krajowej mianował wicesekretarza ministeryalnego dra Stanisława Okęckiego sekretarzem.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek 17 b. m. o godzinie 6 wieczór zagają w sali Collegium novum radca Klemensiewicz i adwokat dr Steinberg pogadankę na temat: „Czy dopuszczalną jest egzekucya z § 370 c. e. na zasadzie nakazu zabezpieczenia?“ i „Jak prowadzić egzekucyę na majątku spólnika w spółce cywilnej“.

III walne zgromadzenie Towarzystwa galicyjskich drogistów odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godzinie 6 wieczór w Krakowie w hotelu „pod różą“.

Z kolei państw. Ogólny ruch pociągów na przestrzeni Dolina-Wygoda podjęto napowrót 9 b. m.

Zamiast wieńca na trumnie ś. p. Marcina Kozłeckiego, adwokata krajowego w Nowym Targu, złożyli na bursę gimnazyalną w Nowym Targu na m je ręce: urzędnicy sądu 24 K, urzędnicy starostwa 20 K, pow. Kasa oszczędności 50 K. Dr Krotoski.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.
We środę: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Miasta i cechy w dawnej Polsce“.
We czwartek: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Miasta i cechy w dawnej Polsce“.
W piątek: Dr Augustyn Wróblewski: „Alkoholizm i walka z nim“.

Repertoar teatru miejskiego.
We środę: „Dom otwarty“.
We czwartek: „Odrodzenie“
W sobotę: „Pozłacana głowa“, komedya w 3 aktach T. Konczyńskiego.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 lutego.

Koło im. T. T. Jeża Tow. „Szkoły ludowej“ we Lwowie wydało sprawozdanie za rok ubiegły. Działalność Koła rozwijała się głównie w dwóch kierunkach: w organizowaniu szkółek początkowych, oraz w zakładaniu i utrzymywaniu czytelń i wypożyczalń. Koło utrzymywało w roku zeszłym jedenaście szkółek początkowych w następujących miejscowościach: Polana (pow. liski), Rudka (pow. cieszanowski), Pogranicze (pow. lwowski), Pniatyn i Zaciemne ad Łahodów (pow. przemyślański), Piława i na Mutrynie (pow. buczacki), Dryszczów i Równe (pow. podhajecki), Zbroje (pow. brodzki), Ronaczyn Huta (pow. brzeżański). Ostatnią z tych szkółek zwinięto po dwumiesięcznem istnieniu, skutkiem przesiedlenia się ludności robotniczej, dla której była przeznaczona. Do utrzymania szkółek w Pniatynie i Zaciemnem przyczyniało się częściowo Koło przemyślańskie T. S. L. — W wymienionych szkółkach pobierało w ubiegłym roku naukę ogółem około 400 dzieci. Wdrożone już przygotowania pozwolą w najbliższym czasie otworzyć trzy nowe szkółki początkowe, a to w Danilczu i Herbutowie (pow. rohatyński), tudzież w Trościańcach (powiat buczacki). Oprócz szkółek początkowych pod bezpośrednią opieką zarządu Koła pozostawała i w ubiegłym roku szkoła im. T. T. Jeża w Konopnicy pod Lwowem, założona przez Koło i otwarta w r. 1903. Czytelń utrzymywało Koło we Lwowie 3, wiejskich 24 (6 w powiecie sokalskim, 3 w brodzkim, 2 w tarnobrzeskim i po 1 w pow. lwowskim, husiatyńskim, trembowelskim, horodeńskim, żydaczowskim, tłumackim, rawskim, żółkiewskim, kamioneckim, cieszanowskim, limanowskim i liskim, oraz 1 na Śląsku. W r. 1905 już Koło założyło 3 czytelnie nowe, a zorganizowanie kilku jest w toku.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości na walnem zgromadzeniu, które się odbyło w niedzielę. Ustępującemu prezesowi, dr Adamowi, wyrażono podziękowanie za niezmordowaną i wydatną pracę. Nastąpiły wybory. Przewodniczącym obrano dra Przemysława Niementowskiego, zastępcą p. Kazimierza Bogdanowicza, sekretarzem dr Witolda Sęka, zastępcą sekretarza p. Maryę Sokolnicką, skarbniczką p. Felicyę Popławską, zastępcą skarbniczki p. Edmunda Moszyńskiego. — Do zarządu weszli nadto pp.: dr Ernest Adam, Władysław Donicht, Jadwiga Dwernicka, dr Bronisław Dulęba, Róża Nussbaumowa, Piotr Panek, dr Zdzisław Próchnicki, dr Waleryan Serbeński, Rozalia Witkowska i Władysław Żebrowski.

Zgromadzenia przedwyborcze miejskie. Wczoraj wieczorem odbyło się w kasynie urzędniczem przedwyborcze zgromadzenie urzędników, zwołane przez komitet zjednoczonej opozycyi. Zebrało się kilkaset osób. Przewodniczył radca sądowy p. Hauser. Po przemówieniach radnych dra Aszkenazego, dra Liliena, Hudeca i prof. Pawlewskiego, którzy krytykowali gospodarkę miejską, przyjęto następującą rezolucyę: Zgromadzenie urzędników uchwala wyrazić zupełne zaufanie i aprobatę dla działalności swoich wybrańców radnych, którzy idąc w opozycyi przeciw stronnictwu rządzącemu, starali się zwalczać dotychczasowy sposób gospodarki, dalej uchwala przyłączyć się do akcyi prowadzonej przez komitet zjednoczonej opozycyi i akcyę tę poprzeć we wszystkich sferach opozycyi.

Równocześnie odbyło się w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza przedwyborcze zgromadzenie zwołane przez komitet miejski. Po zagajeniu przez prezesa komitetu Getritza odczytano bardzo obszerny program komitetu, przedstawiający dotychczasową działalność Rady miejskiej, określający stanowisko komitetu do innych komitetów oraz wyliczający bardzo długi szereg postulatów i wskazówek dla przyszłej Rady miejskiej.

Zgromadzenie aprobowało jednogłośnie program komitetu i uchwaliło wydrukować go celem rozpowszechnienia wśród wyborców.

Komitet pracy, a nie komitet „prasy“ narodowej, urządza dzisiaj wieczór we Lwowie zgromadzenie obywatelskie. W zapowiedzi, wczoraj u nas zamieszczonej, zaszła w jednej literze pomyłka druku.

Kursa sanitarne dla kobiet. „Czytelnia dla kobiet“ we Lwowie urządza 3-miesięczny kurs sanitarny dla kobiet. Kurs prowadzić będzie pani dr Flora Ogórek.

Z Muzeum przemysłowego we Lwowie. Rada miasta Lwowa zamianowała p. Władysława Stronera kustoszem Muzeum.

Nowe pomniki we Lwowie. Sekcya organizacyjna Rady miejskiej obradowała nad miejscem pod pomnik Bartosza Głowackiego. Magistrat, idąc w ślad objawionego życzenia komitetu budowy tego pomnika, oświadczył się za skwerem na placu Krakowskim naprzeciw bazaru targowego, przyjmując jako motyw to, że na placu Krakowskim panuje ożywiony ruch przyjezdnych z okolicznych wsi włościan. Sekcya organizacyjna uczyniła owej propozycyi ten zarzut, że szary pomnik na tle szarych kamienic nie będzie widoczny. Oświadczyła się tedy za innem, a również przez komitet budowy branem w rachubę miejscem, a to w parku Łyczakowskim.

Po zgonie ś. p. Franciszka Smolki postanowiła Rada miejska uczcić pamięć wielkiego parlamentarzysty i twórcy kopca Unii lubelskiej nagrobkiem, przeznaczając na ten cel 5000 kor. Sprawa pomnika dobiegała już do końca i wnet nad mogiłą Smolki na cmentarzu Łyczakowskim ów pomnik miał stanąć. — W ostatnich atoli dniach rodzina zmarłego zawiadomiła gminę, że spełniając akt hołdu pamięci ojca, własnym sumptem nad mogiłą pomnik wznosi. Wobec tego magistrat postanowił obmyśleć inne miejsce pod pomnik przygotowany kosztem miasta. Podobno stanie on na polanie u stóp kopca Unii lubelskiej.

Ucieczka więźnia. Skazany na 5 lat ciężkiego więzienia N. Ledwos umknął onegdaj z „Brygidek“ we Lwowie. Więzień wyłamał okno w pracowni tkackiej, w której był od rana zajęty, spuścił się z piętra po sznurze na ulicę Karną i znikł bez śladu. Ledwos w szarym, aresztanckim mundurze udał się zaraz do swojej żony, która jednak zagroziła mu, że o jego odwiedzinach da znać do zakładu karnego. Tak też uczyniła — Ledwos jednak opuścił Lwów i uciekł w kierunku Gródka.

Kapitana Schaumanna, który zdefraudowawszy znaczniejszą kwotę pieniężną na szkodę oficerskiego funduszu wojskowego swego pułku, umknął a następnie uwięziony, pozostawał w więzieniu w Wiedniu przewieziono do Lwowa i osadzono w śledczem więzieniu wojskowem.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Królowa cyganów“.
We czwartek: „Pozłacana głowa“.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 14 lutego).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczą się w dalszym ciągu rozprawy nad budżetem. Przemawia poseł Hagenhofer.

Mowca daje wyraz obawie, że przy budowie dróg wodnych będą jeszcze większe przekroczenia preliminarzy, niż obecnie przy kolejach alpejskich. Żali się, że przy zawieraniu traktatów handlowych z Niemcami interesa rolnictwa nie doznały dostatecznej ochrony. — Domaga się większego strzeżenia interesów rolnictwa przy zawarciu traktatów handlowych i oświadcza się przeciw konwencyi weterynaryjnej z Rosyą, Serbią i innemi państwami bałkańskiemi. Mowca domaga się rychłego uregulowania stosunków ekonomicznych z Węgrami. Lepiej jest przystąpić do rozdziału cłowego od Węgier.

Praszek imieniem agraryuszów czeskich oświadcza, że stronnictwo jego zachowa stanowisko wyczekujące, tem bardziej, że osoba prezydenta ministrów jest sympatyczna. Należy czekać na czyny rządu, na które ten jednak nie powinien dać czekać i powinien z niemi wystąpić, zanim przyjdzie na porządek dzienny rozstrzygnięcie najważniejszych spraw.

Po Kinku zabrał głos prezydent ministrów bar. Gautsch. Wita on z zadowoleniem, że Izba odstawiwszy wnioski nagłe, przeszła do pierwszego czytania budżetu. Jest to najkrótsza i najprostsza droga do pracy Izby. Reflektując na podniesioną w Izbie kwestyę wolności obywatelskiej zapomocą wniosku nagłego, mianowicie kwestyę prawa zgromadzeń, odpowiada, że w Krakowie na zgromadzeniu przemawiali mowcy z bardzo wielkim zapałem, policya jednakże dopiero wtenczas wkroczyła, kiedy obraz zaprzyjaźnionego monarchy miano podpalić. Nikt nie zechce twierdzić, że do zagwarantowanych praw konstytucyą należy prawo palenia portretu zaprzyjaźnionego monarchy. — Odpowiadając na mowę posła Riegera, zaznacza prezydent ministrów, że odpowiada za wszystko, co zrobiono i powiedziano od chwili objęcia przez niego rządu. Fakt, że socyalni demokraci nie mają do niego zaufania i poprostu żywią do niego nieufność, musi minister cierpliwie znosić, gdyż on nie znajduje się w towarzystwie tych, którzy pragną zachwiać podstawami państwa. Minister pragnie postępu, ale bez tendencyi, zmierzającej do obalenia zasad obowiązujących. Prezydent ministrów przypomina, co powiedział w mowie programowej o samodzielnych rozstrzygnięciach rządu w ogólnych i narodowych sprawach. — Rząd musi takie prawo samodzielnego rozstrzygnięcia sobie zastrzedz, ale zarazem odpowiada on za te zarządzenia wobec Izby całą swoją polityczną reputacyą.

W sprawie stosunku Austryi do Węgier rzekł minister:

Rząd austryacki stoi na stanowisku wspólności, uzasadnionem w ustawie ugodowej z r. 1867. (Oklaski). Rząd uważa za swój obowiązek przeprowadzić lojalnie wszelkie kwestye co do porozumienia się i pertraktacye między austryacką i węgierską częścią państwa. Gdyby jednakże wydarzenia do tego doprowadziły, że przeprowadzenie ugody i porozumienia uczyniono by zależnem czy to od nowych warunków, czy też od zachwiania w swej istocie urządzeń, które uważamy za wspólne, lub też gdyby kwestyę wspólności wzięto za temat dyskusyi (Oklaski), to rząd austryacki w pełnem porozumieniu z parlamentem i opinią publiczną w Austryi, z całym spokojem, ale też z niezachwianą siłą będzie energicznie bronić interesów tej polityki monarchii. (Żywe oklaski).

Godz. 3 — posiedzenie trwa dalej.

Projekt Izby panów.

Wiedeń. W Izbie poselskiej przedłożono dziś między innemi uchwały Izby panów w sprawie zmiany regulaminu obrad.

Dualizm.

Wiedeń. Na posiedzeniu stronnictwa niemiecko-ludowego poseł Derschatta podniósł potrzebę wybrania stałej komisyi, którąby wobec przygotowujących się ważnych zmian na Węgrzech zajęła się ścisłem określeniem i uregulowaniem wzajemnego stosunku obu części monarchii. Stronnictwo upoważniło p. Derschattę, ażeby w porozumieniu się z innemi klubami i stronnictwami dziś jeszcze zgłosił w Izbie wniosek, żądający wybrania komisyi z 48 członków, którąby zajęła się przygotowaniami wszelkiego materyału, potrzebnego do późniejszego uregulowania stosunków austro-węgierskich. Komisya ma się zająć przedewszystkiem sprawą podziału terytoryum cłowego, a następnie kwestyą kosztów utrzymania armii w razie jej podziału.

Burza przeciw Wittekowi.

Wiedeń. W kołach komisyi kolejowej przygotowuje się wielka burza przeciwko ministrowi Wittekowi i to nietylko z powodu przekroczenia kosztorysu kolei przez karawanki, lecz także z powodu jego biernego zachowywania się w sprawie budowy kanału między Odrą, Wisłą i Dunajem.

Z ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

O ile ze skąpych wiadomości wnosić można, w Warszawie powoli zaczynają robotnicy wracać do pracy. Najwidoczniej w mieście panować musi spokój, skoro brak dzisiaj alarmujących wiadomości.

Z Warszawy donoszą, że nadeszła tam z Petersburga wiadomość, jakoby bawiący tam rektor uniwersytetu warszawskiego i kurator warszawskiego okręgu naukowego, Szwarc, wystąpili wobec rządu z propozycyą, aby uniwersytet i politechnikę warszawską zwinąć na lat 5, aby słuchaczów medycyny z ostatnich lat wysłać na daleki wschód, jako felczerów, wreszcie, aby wszystkie szkoły średnie zamknąć do końca roku.

Nasz korespondent warszawski (Grot) donosi nam, że wobec tego studenci ostatniego kursu uchwalili zdawać egzamina w języku rosyjskim, w którym się uczyli. Uchwała ta zyskać miała aprobatę poważnych obywateli miasta.

Z Londynu otrzymujemy wiadomość, że w tych dniach miał tam odbyć się meeting dla wyrażenia współczucia warszawskim robotnikom. Nadto pewna grupa osób, Anglików, czyni starania o urządzenie wielkiego koncertu na korzyść ofiar rzezi warszawskich. Zdaje się, że tyle jest prawdy na doniesieniu dzienników wiedeńskich, jakoby w Londynie zbierać miano składki na wywołanie rewolucyi w Królestwie Polskiem.

Jeżeli wierzyć mamy sensacyjnym, aczkolwiek niesprawdzonym dotąd wiadomościom o wzmocnieniu szpiegowsko-policyjnego systemu w Rosyi, to nie zanosi się tam w sferach decydujących na zmianę usposobienia wobec ruchu konstytucyjnego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 14 lutego).

Z Warszawy.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Warszawy, że właściciele drukarń **zgodzili się na podwyższenie płacy zecerom,** i że wszystkie dzienniki wyjdą we środę rano.

Z Łodzi.

Petersburga Pól. Ag. tel. donosi z Łodzi: Na cmentarzu tutejszym pochowano około **144 osób,** które straciły życie podczas ostatnich rozruchów. 200 rannych znajduje się w szpitalach.

Uczniowie i profesorzy.

Petersburg. Studenci uniwersytetu moskiewskiego wystosowali do profesorów politechniki petersburskiej adres, w którym z zadowoleniem stwierdzają objawiające się coraz częściej zbliżenie się profesorów i uczniów. Temsamem upada mur, wznoszący się między nimi dotychczas, z winy policyjno-biurokratycznego systemu rządowego, i wzrasta nadzieja, że starsze i młode pokolenie wspólnie mur ten rozbije. W jedności siła! Siłą tą uda się zdobyć wszystkie polityczne cele, o które wre walka, i zdobędzie się wolność akademicką, podstawę kulturalnej oświaty.

System szpiegowski.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że w Rosyi zamierzają zorganizować departament policyi, detektywów i agentów tajnych. Działalność policyi rozwiniętą będzie na wielkie rozmiary. Generał Rydzewski zostać ma ministrem dworu carskiego, przeznaczonym do czuwania nad osobistem bezpieczeństwem cara, osobne zaś ministerstwo będzie kreowane, w którem zbiegać się będą wszelkie nici policyjne, doniesień szpiegów i tajnych agentów.

Wszechżandarm.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że generał-gubernatorstwo w Petersburgu ma być niebawem zniesione, a Trepow zostanie szefem całej żandarmeryi rosyjskiej.

Biją więźniów.

Londyn. „Times“ donosi z Petersburga o okropnych scenach, rozgrywających się w tamtejszych więzieniach policyjnych. Pewną studentkę, ranną podczas rewolucyi ulicznej 22 stycznia, zbito w tak nieludzki sposób przy śledztwie, że wreszcie przyznała wszystko, co jej komisarz śledczy podsuwał: że Japończycy przekupywali studentów, że Anglicy dostarczali im funduszów i t. p. — Jednego studenta zbito przy śledztwie policyjnem tak, że odwieziono go do domu w agonii. W więzieniach śledczych w Petersburgu gwałcą kobiety, na śmierć katują inkwizytów.

Szakale.

Berlin. Donoszą tutaj z Katowic, że żołnierze ograbiali zwłoki zabitych ofiar. Wszystkie prawie zwłoki miały wywrócone kieszenie i nie miały butów. Wywołało to wśród ludności w Królestwie ogromne wzburzenie.

Strejki w Rosyi.

Kazań. W tutejszych drukarniach wstrzymano ruch.

Gapon.

Paryż. W rosyjskich kołach rewolucyjnych twierdzą, że Gapon wcale nie uciekł za granicę, lecz ukrywa się w Rosyi.

Sprawa pokoju.

Paryż. Petersburski korespondent dziennika „Petit Journal“ otrzymał od Wittego zapewnienie, że nieprawdą jest, aby otrzymał polecenie przygotowania sprawozdania co do warunków pokojowych. Witte rzekł: „Nie jest prawdą, jakoby przeznaczono mnie na przewodniczącego komisyi mieszanej fabrykantów i robotników; pozostaję nadal tylko prezesem komitetu ministrów i przewodniczącym rządowej komisyi dla reform robotniczych“.

Z teatru wojny.

Z pola walki w Azyi wschodniej nadeszły od wczoraj jedynie dwa doniesienia o mniejszych utarczkach. Według jednej — oddział kawaleryi japońskiej zdołał uszkodzić most i tor kolejowy koło Hsengutong a więc na tyłach armii rosyjskiej. Generał Kuropatkin zapewnia jednakże, że komunikacya kolejowa w krótkim czasie znów została przywrócona. Według drugiej w dniu 11 b. m. walczono koło wzgórza Putiłowa.

Według sprawozdań Kuropatkina, Rosyanie w bitwie pod Sandepu i Hajkontaj wzięli do niewoli 221 zdrowych i 122 rannych Japończyków.

Wyjazd trzeciej eskadry do Azyi wschodniej naznaczono na ostatni dzień bieżącego tygodnia. Jeśli odpłynie ona w dniu tym rzeczywiście, może przybyć do Madagaskaru w najlepszym razie dopiero w drugiej połowie marca. Ponieważ zaś dopiero po jej przybyciu na wybrzeża tej wyspy admirał Rozdiestwieński ma odpłynąć na wschód Azyi, cała ta rosyjska siła zbrojna zjawić się tam może najrychlej w końcu maja. Japończycy mają więc jeszcze dużo czasu do podjęcia operacyi także przeciwko Władywostokowi.

W komisyi hulskiej obie strony sformułowały już swoje ostateczne wnioski Anglia twierdzi, że wśród łodzi rybackich ani w ich pobliżu nie było obcych torpedowców, że więc nie było powodu do ostrzeliwania tych łodzi. Rosya upiera się natomiast przy pierwotnem twierdzeniu, że jej eskadra działała zgodnie z przepisami wojennemi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 14 lutego).

Zamięszanie.

Londyn. „Times“ donosi z Mukdenu: W rosyjskich kołach panuje zamięszanie. Pociągi kolejowe jeden po drugim przybywają, przynosząc zapasy chińską koleją via Sinmintin.

Rosya zakupuje okręty.

Berlin. Do tutejszego „Localanzeigera“ donoszą z Petersburga, że Rosya **zakupiła** od południowo-amerykańskiej republiki Chile **siedm okrętów wojennych** w najzupełniej dobrym stanie. Okręty te mają się połączyć z flotą admirała Rozdiestwieńskiego.

Pogłoski o pokoju.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Odessy od osoby dobrze poinformowanej, że stronnictwo wielkich książąt dąży do zawarcia pokoju dlatego, gdyż obawia się ponownej klęski Rosyan w Mandżuryi i następstw wewnątrz państwa rosyjskiego. Pokojowe stronnictwo domaga się, aby rząd odwołał Rozdestwieńskiego i aby w ten sposób flotę uchroniono od zniszczenia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 14 lutego

Madryt. Nowy minister spraw zagranicznych Villa Uzutia odjechał do Wiednia, aby cesarzowi Franciszkowi Józefowi wręczyć pismo odwołujące go ze stanowiska ambasadora hiszpańskiego w Wiedniu. Ks. Bailen mianowany świeżo ambasadorem hiszpańskim w Wiedniu odjechał celem objęcia urzędu.

† Ks. Antoniewicz.

Poznań. Wczoraj umarł w Bninie proboszcz tamtejszy, ks. dziekan Antoniewicz.

(Ś. p. zmarły był jednym z najgorliwszych i najczynniejszych polskich księży-obywateli w Księstwie i wogóle w zaborze pruskim. Należał on do zarządów wielu publicznych instytucyj i był od dłuższego szeregu lat członkiem i prezesem komitetu wyborczego dla W. Ks. Poznańskiego. Cześć jego pamięci.)

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Słychać, że hr. Juliusz Andrassy ma w tych dniach ponownie udać się do Wiednia, celem zdania cesarzowi sprawy o sytuacyi i z rokowań z innemi stronnictwami.

Budapeszt. O rezultacie audyencyi hr. Tiszy u cesarza opowiadają w dobrze poinformowanych kołach, że otrzymał on upoważnienie do odroczenia Sejmu węgierskiego na czas nieoznaczony i to albo na drodze porozumienia się z opozycyą, ale przez prezydenta ze starszeństwa, który oznajmi Izbie, że sesya rozpocząć się może dopiero po załatwieniu obecnego przesilenia gabinetowego i że wówczas otwartą zostanie uroczystą mową tronową.

Budapeszt. W kołach dobrze poinformowanych sądzą, że na załatwienie przesilenia gabinetowego potrzeba będzie tym razem dłuższego czasu. Słychać także, że audyencya Franciszka Kossutha u cesarza nie zadowoliła radykalnej części stronnictw niezawisłości. Ta część stronnictwa tylko niechętnie poddaje się przewodnictwu Kossutha, uważając go za zbyt umiarkowanego. Żąda ona, ażeby stronnictwo domagało się stanowczo także rychłego spełnienia swoich postulatów co do armii.

Wojna w Afryce.

Berlin. „National Zeitung“ pisze: Generał Trotha prawdopodobnie już wkrótce wróci do Niemiec po przywróceniu porządku w środkowej i południowej części obszaru ochronnego (kolonij niemieckich w Afryce). Nieunikniona, prędzej czy później, kampania przeciw szczepowi Owambo wymaga wielkich przygotowań, zwłaszcza na polu komunikacyi. Po zgnieceniu powstania szczepów Herrero i Witbois, Trotha powróci przynajmniej na jakiś czas do Niemiec, aby na miejscu wziąć udział w przygotowaniach wojennych.

Sprawa hr. Montignoso.

Lipsk. „Leipziger Volkszeitung“ otrzymuje wiadomość z Florencyi, że zastępca prawny hr. Montignoso, dr Lachenal, zgłosił już doniesienie karne przeciwko zastępcy króla saskiego, radcy Koernerowi, o zamiar wymuszenia, jakiego Koerner dopuścić się miał na hr. Montignoso w sprawie odebrania jej córki.

Drezno. Półurzędowa „Dresdener Zeitung“ pisze: Są widoki, że spór pomiędzy hr. Montignoso a dworem saskim zakończy się pokojowo. Życzeniu hrabiny, ażeby latem zobaczyć mogła swoje dzieci, nie stoją na przeszkodzie ważniejsze względy. Obecnie toczą się rokowania co do podwyższenia jej sustentacyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 lutego.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·00. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 777·00. Akcye Anglobanku 295·00. Akcye Unionbanku 557·50. Akcye Länderbanku 460·25. Akcye Bankvereinu 562·25. Akcye Bodencredit 1023·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 546·—. Akcye kolei państwowych 652·—. Akcye kolei południowej 89·25. Akcye kolei Elbethal 4[illegible]7·—. Akcye kolei północnej 5540·—. Akcye kolei czerniowieckiej 58[illegible]·—. Akcye Alpiny 523·25. Akcye Rima Muranyi 582·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2489·—. Akcye Fabryki broni 56[illegible]·—. Akcye Tureckie tytoniowe 331·00. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1068·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·20. Renta majowa 100·25. Renta koronowa austryacka 100·25. Renta koronowa węgierska 98·10. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 10[illegible]·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 133·50. Marki 117·41. Ruble 253·50.

Usposobienie: Po rezerwowanem otwarciu wskutek berlińskiego obniżenia dyskontu i kupna „arbitrage“ w akcyach kredytowych osłabione.

Cukier stały 34·65—34·75. Spirytus niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 14 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 20	117 50
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 25	102 —
4% " " "	98 75	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 20	99 80
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 85	99 85
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	544 —	548 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	588 —	592 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅖% wspólna renta papierowa	100 —	100 50
4⅖% wspólna renta srebrna	100 —	100 50
4% renta koronowa austryacka	100 10	100 50
4% renta koronowa węgierska	98 —	98 50
4% renta austryacka w złocie	119 50	120 —
4% renta węgierska w złocie	118 60	119 —

L. 772. 706 1 8

Ogłoszenie licytacyi na budowę.

Dnia 24 lutego 1905 o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Urzędzie gminnym w Oświęcimie licytacya ustna celem oddania w przedsiębiorstwo budowy piętrowego domu administracyjnego mieszkalnego przy nowej rzeźni gminnej. Wolno wnosić także pisemne zapieczętowane oferty. Bliższe warunki na miejscu.

Wikliny koszykarskiej

2 do 3 letniej, zdatnej na sadzonki, 1 lub 2 wagony **zakupi** gmina miasta Żywca zaraz. O jak najspieszniejsze nadesłanie ofert ewentualnie informacyj uprasza

682 2 2 *Magistrat w Żywcu.*

Walne zgromadzenie

Członków Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Oświęcimie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się w myśl § 40 statutu **w poniedziałek dnia 27 lutego 1905 o godzinie 2 po południu w gmachu Towarzystwa w Oświęcimie,** na które stosownie do §§ 38 i 39 statutu, mamy zaszczyt zaprosić Szan. Członków.

Porządek dzienny:

1. Przeczytanie protokołu z poprzedniego Walnego zgromadzenia.
2. Odczytanie sprawozdania z dokonanej rewizyi kasowej przez Lustratora Związku Stowarzyszeń.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1904.
4. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej Rady Zawiadowczej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1904.
5. Rozdział zysku wedle wniosku Rady Zawiadowczej.
6. Wybór trzech członków do Rady Zawiadowczej.

Rachunek bilansu za rok 1904

czyli dwudziesty siódmy istnienia Towarzystwa:

Stan bierny	K	h	Stan czynny	K	h
Udziały	272.434	20	Pożyczki hipoteczne	1,627.939	33
Fundusz rezerwowy	114.526	26	„ wekslowe	191.060	78
„ emerytalny	12.492	62	Bank Krajowy	158.962	37
Wkładki oszczędności	1,696.858	65	Lokacye	30.689	16
Odsetki na rok 1905 pobrane	24.985	88	Efekta kaucyjne	7.600	—
Kaucye	7.600	—	Ruchomości	539	97
Depozyta obce	1.232	14	Realności Towarzystwa	94.653	20
Saldo — zysk z obrotów r. 1904	21.390	37	Zaliczki procesowe	206	80
			Gotówka z d. 31/12 1904	39.868	51
Razem	2,151.520	12	Razem	2,151.520	12

Ogólny ruch kasowy w roku 1904 wynosił 4,229.982 K 76 h.

Zamknięcie rachunkowe za rok 1904 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze towarzystwa.

Oświęcim, dnia 4 lutego 1905.

707 *Rada zawiadowcza.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.